



DRAGON

ALEXI ALEXI

DRAGON

ALEXI ALEXI

©Alexi Lexi, 2022

©Wydawnictwo Magdalena Szweda, 2022

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci (żyjących obecnie lub w przeszłości) oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest przypadkowe.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione i powoduje naruszenie praw autorskich tejże publikacji.

ISBN: 978-83-67443-01-2

Redakcja i korekta: Dominika Bronk

Projekt okładki: Marlena Sychowska (MSychowska Book Design)

Zdjęcie na okładce: LIGHTFIELD STUDIOS

Opracowanie wersji elektronicznej: Marlena Sychowska (MSychowska Book Design)

Wydanie I

ROZDZIAŁ 3

STU

Podjechałem pod dom klubowy i od razu zauważyłem, że coś tu nie gra. Był piątkowy wieczór, a wokół budynku panowała cisza, tak jakby teren został opuszczony. Nie było mnie pół roku, ale doskonale pamiętałem, że cały klub należycie świętował początek weekendu. Morze alkoholu, głośna muzyka i chętne panienki lubiące ujeżdżać kutasy – to był standardowy zestaw podczas udanej imprezy. Teraz wyglądało tu ponuro i nawet kilka zaparkowanych motorów nie mogło zmienić klimatu tego miejsca.

Zgasilem silnik, po czym skierowałem się w stronę wejścia. Gdy znalazłem się pod drzwiami, pchnąłem je i wszedłem do środka. Od razu moje nozdrza zaatakowały znajome zapachy. Tanie fajki i stara skóra przypominały mi o domu. Poczułem przyjemne dreszcze. To było moje miejsce. To właśnie do tego klubu należałem i nic nie mogło tego zmienić.

– Kogo moje stare oczy widzą? Na łono rodziny powrócił syn marnotrawny.

Spojrzałem na mężczyznę, który stał przy stole bilardowym. Uśmiechał się szeroko, ukazując brak uzębienia. Między palcami trzymał zapalone cygaro. Nie pamiętałem, by kiedykolwiek się z nim rozstawał.

– Tak, wróciłem – przytaknąłem.

Liam był jednym z pierwszych członków. Jego lata świetności już dawno minęły, ale lubił czuć się potrzebny, dlatego starał się dotrzymać nam kroku i często gościł w klubie.

– Szczerze nie spodziewałem się, że jeszcze kiedykolwiek cię zobaczę. – Podeszedł do mnie i zamknął w niedźwiedzim uścisku, miażdżąc mi przy okazji kości. Jak na blisko osiemdziesięciolatka nadal miał w sobie krzepę. – Dobrze, że jesteś. – Poklepał mnie po plecach.

– Czas w końcu wrócić na stare śmieci – wysapałem, gdy wypuścił mnie z objęć. – Gdzie są wszyscy? – zapytałem, rozglądając się po pustym po mieszczeniu.

Liam momentalnie sposepniał. Nie podobała mi się jego pełna rozpacz miną. Musiało stać się coś złego, skoro w piątkowy wieczór klub świecił pustkami.

– Muszę się napić, na trzeźwo nie dam rady o tym mówić. – Westchnął ciężko i począł przygarbiony do baru.

Mój niepokój osiągnął apogeum. Braci nie było, a na posterunku pozostał tylko staruszek. Fakt, nadal potrafił posługiwać się bronią, ale nie był już tak sprawny jak jeszcze kilka lat temu.

Liam sięgnął po dwie butelki piwa i podał mi jedną. Oboje usiedliśmy na krzesłach barowych.

– Mów – ponagliłem staruszkę, pociągając łyk chłodnego napoju.

– Chodzi o Chloe – wydusił w końcu z siebie.

– Co z nią?

– Została porwana – odpowiedział nad wyraz spokojnym tonem.

Gdy usłyszałem wyznanie Liama, krew w moich żyłach zawrzała. Musiałem zacisnąć dłonie w pięści, by się uspokoić i pozwolić mężczyźnie mówić dalej.

– Jak to się stało? – Chciałem znać szczegóły.

Chloe była córką prezesa. Miała siedemnaście lat i każdy w klubie traktował ją jak księżniczkę. Była pod naszą ochroną i nikt

nie miał prawa tknąć jej nawet małym palcem, chyba że chciał z nami zadrzeć. Każdy w mieście słyszał o Dragons i wiedział, do czego byliśmy zdolni, by zapewnić bezpieczeństwo bliskim. Wrogowie na sam dźwięk naszej nazwy drżeli z przerażenia.

– Była w galerii handlowej z przyjaciółką. Katy udało się uciec, ale Chloe niestety nie miała już tyle szczęścia. Wepchnęli ją do samochodu i odjechali z piskiem opon.

– A gdzie była jej ochrona?

Przecież dziewczyna nigdzie się bez niej nie ruszała. Zawsze ktoś jej towarzyszył. Nie raz robiłem za jej niańkę.

– Smarkuła związała ze szkoły i nikt nawet o tym nie wiedział.

To by wyjaśniało, dlaczego została uprowadzona.

– Wiadomo już, kto za tym stoi?

– A jak myślisz? – Uniósł wysoko brwi.

– Kurwa! – wydarłem się na całe gardło. – Pierdoleni Free Soul.

– Na wpół wypitą butelką rzuciłem przez pokój. Szkło roztrzaskało się na ścianie, pozostawiając na niej ciemne smugi.

– Uspokój się, twoja złość i tak nie pomoże. – Liam próbował na mnie wpłynąć. Niestety z marnym skutkiem.

– Rozumiem, że cały klub pojechał odbić dziewczynę. – Wstałem z krzesła i zacząłem krążyć po pokoju, rwąc sobie włosy z głowy. Nie potrafiłam ustać w miejscu, dosłownie mnie nosiło. Pragnąłem poczuć zapach krwi moich wrogów.

Żałowałem tylko jednego, że nie pojawiłem się w domu dostatecznie wcześniej. Wtedy z pewnością uczestniczyłbym w odzyskaniu Chloe.

– Tak, czekam na jakieś informacje. Na razie nikt nie zadzwonił. Trochę zaczynam się niepokoić.

– Sądzisz, że nie dadzą rady?

– Już sam nie wiem, co mam o tym wszystkim myśleć. Już samo to, że podnieśli rękę na córkę prezesa, daje podstawy, by uważać, że czują się silni.

– Miejmy nadzieję, że tylko tak się czują, a nie że faktycznie zwiększyli swoje możliwości.